

# Urwis, Umysł Na Szczęście Otwarty

zima zawisała nad miastem  
zagląda przez okna  
jest Jest styczeń, roku poprzedniego  
Razem z latarniami zgasłem  
Dusza płacząc się samotna  
Zacznę od czegoś innego

Dziecięcy strach  
Napisałem już dawno  
I kiedy mnie pytała  
Czy w snach naprawdę czai się on  
Gdzieś za mną  
Łza po policzku spływała, a ja

Wtedy jeszcze nie czułem tego co pisałem  
Choć pod moja gęsią skórą  
Wolno wkładał się zamęt  
Próbowałem tym stanem ująć niewypowiedziane łkanie  
I chociaż się bałem  
Nie było to stałe wcale

Gubię się w datach już caś jakiś  
Wiec po raz pierwszy określe  
To co przy barierki kratkach  
I tak pile jak w śnie  
Na mości grudzień 2018 byłem gościem w życiu własnym  
Crashtest